

docznym jest zatem dla mnie, że ta wielka sprzeczność, nawet nie poglądów i przekonań, lecz sposobów postępowania w stosunku do państwa nie została po upływie dwóch i pół lat usunięta przez tych panów i widocznie istnieje w nich dostatecznie wyraźny powód do obaw przed moim powrotem do życia państwowego.

— *Rozumiem, że niezmiennym warunkiem tego powrotu jest wycofanie znanej ustawy z Sejmu.*

— Naturalnie. Skoncentrowałem umyślnie swoje warunki dla pertraktacji jedynie na ustawie Sikorskiego, jako na nadzwyczajnie cennej perelce całego uprzedniego systemu, wiedząc z góry, że na tym przelamać się musi system patrzenia na moją pracę w państwie i na służbę w wojsku.

Postawiłem to tak wyraźnie, że w liście do Pana Prezydenta, który mnie o to pytał, nazwałem tę ustawę «śmierdzącym łóźeczkiem», które chciano posłać dla mnie, gdy wiedziano, że «vox populi», bez względu na wszystko, wołać będzie o mnie w chwilach niebezpieczeństwa.

Dodałem przy tym, że w takie «śmierdzące łóźeczko» nigdy się nie położę<sup>1)</sup>. Rząd więc może pozostać z tym meblem, nie licząc absolutnie na mnie.

## LIST DO GEN. ŻELIGOWSKIEGO

(21 marca 1926 r.)

*W wywiadzie ogłoszonym w «Kurierze Porannym» z dnia 12 lutego 1926 r. Piłsudski przytoczył swoją ujemną ocenę metod, uprawianych przez oficerów z b. austriackiego sztabu.*

*Na to zareagował ówczesny dowódca okręgu korpusu w Krakowie, gen. Mieczysław Kuliński, pochodzący z austriackiego sztabu generalnego, a za nim kilkunastu wyższych oficerów tegoż pochodzenia, pismem do ministra*

<sup>1)</sup> W liście do Prezydenta Wojciechowskiego z dnia 6 lutego 1926 r. (por. t. VIII, str. 276) był następujący ustęp: «Natomiast próbę usłania brudnego i śmierdzącego łóźeczka dla oficera, który ma wziąć na siebie najcięższy obowiązek odpowiedzialności za niedomogi i wyzyskiwanie państwa dla partyjnych korzyści w godzinach najtrudniejszych dla państwa do przeżycia — mianowicie podczas wybuchu wojny, próbę obrazy zasady pracy Naczelnego Wodza uważałem i uważam nie tylko za obrzęę rozmyślną w stosunku do niego lecz i w stosunku do wojska.

Stwierdzam więc raz jeszcze, że w to brudne łóźeczko nigdy nie położę się osobiście i będę odradzał każdemu oficerowi, by w ten sposób czynił».

*spraw wojskowych, żądającym wzięcia przez niego w obronę obrażonych oficerów austriackiego sztabu generalnego, grożąc, że w przeciwnym razie pociągnie Piłsudskiego do sądu za «notoryczne oszczerstwo».*

*Minister, gen. Żeligowski, przestał te listy Piłsudskiemu z prośbą o wypowiedzenie się w tej sprawie.*

*List Piłsudskiego jest odpowiedzią na tę prośbę. Podajemy go według «Kuriera Porannego» z dnia 21 marca 1926.*

Szanowny Panie Generale i Ministrze!

W liście swym z dnia 1 marca 1926 r. zwraca się Pan do mnie z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie treści dwunastu listów wyższych oficerów, skierowanych do Pana, a dotyczących się wywiadu ze mną, pomieszczonego w wielu piśmiech.

Zaczynam więc od listu gen. Kulińskiego, który jest inicjatorem całej pracy listowej owych oficerów, skoro oświadcza, że rozsyła w wojsku swój list jako komunikat, i gdy niektórzy z autorów tych listów nie na co innego, jak na list p. Kulińskiego się powołują. Treścią tego listu, rozsyłanego na prawo i lewo, a więc traktowanego publicznie, jest żądanie od Pana, jako ministra spraw wojskowych, obrony jego przede mną, połączone z groźbą pociągnięcia mnie — Józefa Piłsudskiego — do sądu za «oszczerstwo», nawet «notoryczne». Wobec tak oryginalnie postawionego Panu żądania i tak bezczelnego w stosunku do mnie postępowania, nie sądzę, Panie Generale, aby Pan mógł przeszkadzać p. Kulińskiemu w jego zamiarze skierowania swojej sprawy do sądu państwowego, gdyż do tego, jak każdy obywatel państwa, ma prawo, ja zaś mam obowiązek stawienia się tam również, zgodnie z obowiązkami obywatela. Mogę zaś Pana, Panie Ministrze, zapewnić, że nie omieszkać nigdy uczynić zadość tym żądaniom p. Kulińskiego.

Pominę nadzwyczaj zabawny ustęp listu gen. Kulińskiego, który miesza i łączy z sobą w dziwaczny sposób naukę i dyplomy z wyższej szkoły ze służbą w Sztabie Generalnym, czy to polskim, czy austro-węgierskim, gdyż niebardzo rozumiem, co ja osobiście mam wspólnego zarówno z dyplomami «naukowymi», jak i służbą w sztabie austro-węgierskim p. Kulińskiego.

Przejdę zaś od razu do treści.

Gen. Kuliński czuje się obrażonym częścią ogłoszonego w kilku piśmiech wywiadu ze mną. Idzie mu o wyjątek z oświadczenia mego, skierowanego do Pana Prezydenta, gdzie go ostrzegałem przed mianowaniem szefa Sztabu Generalnego, któryby dalej uprawiał «najgorsze tradycje sztabu generalnego austriackiego». Nie będę zatrzymywał się na całej treści

ogłoszonych przeze mnie wyjątków, ani na tym, o ile ktokolwiek z oficerów polskich byłej armii austriackiej może się czuć przez to obrażonym. Przypomnę tylko Panu, że oświadczenie moje przeczytałem Panu Prezydentowi w obecności teraźniejszego premiera, p. Aleksandra Skrzyńskiego, gdyż uważałem to za swój obowiązek. Jeżeli więc ktokolwiek może mieć pretensję do mnie za ogłoszenie części mego oświadczenia, to Pan Prezydent, który mnie prosił, bym tego oświadczenia nie ogłaszał, na co mu odpowiedziałem, że nie mogę tego obiecać. Nie sądzę zaś, by Pan, Panie Generale, mógł mieć jakiegokolwiek prawo, już nie mówię jakiś obowiązek wtrącania się do tej sprawy, którą tak usilnie p. Kuliński z kolegami Panu narzuca. Dziwiłbym się bowiem niezmiernie, gdyby minister spraw wojskowych Polski stanął w ogóle w obronie tak straconej zresztą sprawy, jak tradycja austriackiego sztabu generalnego, która wszędzie, jak świat szeroki i długi, uważana jest za złą i szkodliwą dla każdego wojska, gdy często klęski austriackie przypisuje się nie czemu innemu, jak złej i wadliwej służbie austro-węgierskiego sztabu generalnego.

Co się tyczy listów innych wyższych oficerów w liczbie 11 (jedenastu), są one różnolite. Jedni z nich zupełnie zgadzają się z gen. Kulińskim i mogą, zdaniem moim, przyłączyć się do procesu o oszczerstwo w jakim bądź sądzie. Wykluczam zaś jakąkolwiek możność dla mnie stanięcia w jakimkolwiek sądzie honorowym za moją kwalifikację służby moich podwładnych, którymi byli wszyscy autorowie listów, gdyż moje oświadczenie Panu Prezydentowi uważać muszę nie za co innego, jak kwalifikację, do której mam i miałem prawo, gdy podczas kryzysu zwracałem uwagę Panu Prezydentowi na niedomogi naszej armii, którą tworzyłem i dowodziłem zwycięsko podczas wojny.

Pozostawiając im więc wszelką swobodę w pisaniu jednostronnych protokółów, nie dotyczących mnie honorowo ani odrobinę, nie sądzę, by Pan, Panie Ministrze, miał prawo kwalifikacje, dane przeze mnie, sądzić, — może Pan tylko dać swoją kwalifikację inną, niż moja.

Inni wyżsi oficerowie zastanawiają się więcej nad tym, czy słowa moje, związane z opinią o sztabie austriackim i «K. Stellach»<sup>1)</sup>, tyczą się ich osobiście, czy też kogo innego. Co do tych żądań, powiedzieć Panu mogę jedynie to, że jestem absolutnym przeciwnikiem kwalifikacyj publicznych, które, zdaniem moim, są niedopuszczalne w wojsku. Dodam,

---

<sup>1)</sup> Por. t. VIII, str. 283.

że z natury rzeczy, która jasno wynika z samej treści oświadczenia, ostrzegalem Pana Prezydenta przed p. gen. Szeptyckim i p. gen. Stanisławem Hallerem<sup>1)</sup>.

Wreszcie wobec tego, że p. Kuliński rozesłał swą elukubrację na prawo i na lewo, to znaczy postąpił publicznie, oskarżając mnie zarazem o «oszczerstwo» i to «notoryczne», nie uważam dla siebie za możliwe pozostawić swego listu do Pana w tajemnicy i ogłaszam go również publicznie.

Proszę przyjąć, Panie Generale, zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim pozostaję.

Józef Piłsudski.

## NACZELNY WÓDZ W TEORII I PRAKTYCE

(21 marca 1926 r.)

*Dnia 21 marca 1926 r. wygłosił Piłsudski w sali «Colosseum» w Warszawie niżej przytoczony odczyt. W atmosferze walki przeciw ówczesnemu systemowi rządów w Polsce odczyt ten zamienił się na manifestację na cześć Piłsudskiego.*

*W odczycie tym Piłsudski kreśli: jakie zadania ciężkie spadają na Naczelnego Wodza; jakie cechy psychiczne muszą go znamionować; i jakie mogą być formy stosunku Naczelnego Wodza do rządu, wypowiadając się za koniecznością ścisłej współpracy Naczelnego Wodza i rządu.*

*W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się stenogram tego odczytu z nielicznymi poprawkami zrobionymi przez K. Świtalskiego. Stenogram zawiera kilka zwrotów opuszczonych w tekście wydrukowanym przez «Kurier Poranny». Ponieważ opuszczenia te nie rozrywają wątku myśli, podajemy tekst według «Kurier Poranny» z dnia 22, 23 i 24 marca 1926 r.*

Tematem, który wybrałem na ten odczyt, jest «Naczelnny wódz w teorii i praktyce». W pierwszych słowach chcę odrzucić nie co innego, jak rzecz, któraby stała mi na przeszkodzie, to jest samego siebie. Gdy będę mówił o naczelnym wodzu — nie będę mówił o sobie, albowiem jestem tylko jednym z bardzo wielu naczelnnych wodzów, którzy istnieli na świecie. Teorii o naczelnym wodzu wygłaszać na podstawie

<sup>1)</sup> Na podstawie tego minister gen. Żeligowski wydał dnia 20 marca 1926 r. rozkaz, w którym stwierdził, że «wypowiedziana krytyka nie dotyczy ogółu oficerów, pochodzących z byłego austriackiego sztabu generalnego». Na skutek tego rozkazu 11 oficerów wycofało swoje skargi.